Wydanie poranne

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.



**Nr. 108** **Kraków, Środa dnia 19 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

## Kompetentne głosy.

Prasie warszawskie rozluźniono wreszcie pęta cenzury i pozwolono przemówić w sprawie unarodowienia szkół w Królestwie. Dotychczasowy ucisk słowa drukowanego, dochodzący do tego stopnia, że tak żywotna kwestja, pochłaniająca umysły całego społeczeństwa, nie istniała wcale na szpaltach dzienników, złagodniał o tyle, że prasa warszawska mogła poruszyć sprawę szkolną, którą przedtem musiała z konieczności pomijać zupełnem milczeniem.

Ten pierwszy głos publicystyki warszawskiej powinien wreszcie... przywołać do porządku pewne organa prasy galicyjskiej i poznańskiej, które usiłowały zdyskredytować akcję szkolną w Królestwie, odmawiając jej wszelkich podstaw polityczno-moralnych.

Artykuły, jakie dotychczas zamieszczono w *Kur. Warsz.* i *Gaz. Pol.* wykazują konieczność wprowadzenia polskiego języka wykładowego w szkołach i w uniwersytecie i szkodliwość obecnego systemu rusyfikacyjnego zarówno dla narodu polskiego, jak i dla państwa. *Gaz. Pol.* kończy swój artykuł następującą konkluzją:

»Szkoła rosyjska w Królestwie Polskiem wprowadzona została nie dlatego, aby szkoła poska szkodziła interesom państwa rosyjskiego, lecz jedynie w celach rusyfikacyjnych. Gdy zaś cel ten okazał się nie do osiągnięcia, a brak szkoły polskiej, ujemnie wpływający na rozwój kultury i nauki polskiej, wywoływa zaostrzenie stosunków polsko-rosyjskich, przeto przywrócenie szkoły polskiej w Królestwie jest konieczne w interesie obu narodów«.

Prasa warszawska, korzystając z udzielonej jej przez cenzurę swobody, przedstawiła tylko jasno sformułowane motywy dotychczasowego ruchu szkolnego. Niema tam wcale wyrzekań na »pajdokrację«, ani na strejk szkolny.— Niema żadnych wymówek i nauk pod adresem społeczeństwa polskiego, czego tak dużo było w naszej prasie, a jest tylko wyraźnie, jasno i stanowczo sformułowane żądanie całego narodu — żądanie szkoły polskiej.

Gdy więc teraz prasa warszawska ma możność przemawiać, gdy za zezwoleniem cenzury wypowiada tak śmiało i wyraźnie żądania narodowe, powinny wreszcie zamilknąć te głosy prasy z za kordonu, co dotychczas zdobyły się tylko na wymówki pod adresem... rodaków lub nawet zawstydziły swą lojalnością... cenzorów i czynowników warszawskich, uważając żądanie szkoły polskiej za zuchwałość i nawet, jak np. jeden z dzienników poznańskich, przypominając, «iż w cytadeli warszawskiej stoją jeszcze armaty».

Niech więc przynajmniej teraz ci niepowołani mentorzy zrozumieją, że głosu ich w Królestwie nikt nie usłucha, a tylko największy wrogowie Polski—czynownicy, nie omieszkają tych «trzeźwych» rad zamienić na argumenty do zwalczania słusznych żądań Polaków w zaborze rosyjskim.

## Księżna Imeretyńska o Polakach.

Księżna Imeretyńska, żona zmarłego poprzednika Czertkowa na stanowisku jenerał-gubernatora w Warszawie, ogłasza w *Rusi* list, w którym stara się zwalczać utarte w masach rosyjskich uprzedzenia co do osławionej »intrygi polskiej«.

»Przemieszkałam w Warszawie 10 lat — pisze księżna — ostatnie zaś 4 lata za czasów jenerał-gubernatorowania mojego męża i mogę najsumienniej stwierdzić, iż Polacy szanują wszystkich tych Rosjan, którzy stosują do nich normy sprawiedliwości«.

»Mój mąż nie był polonofilem, jednak zyskał szczerą i serdeczną życzliwość Polaków, bo wypełniał uczciwie i sprawiedliwie powierzone sobie obowiązki, które pojął jako powinność wobec dobra kraju. Żałować należy, że wiele dobrych pragnień mojego męża paraliżowały postanowienia ministerjum spraw wewnętrznych. Jako przykład niech służy sprawa odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Podczas tego święta narodowego Polacy pragnęli wyrazić szczere uczucia wdzięczności dla tronu. Byłby to, bez przesady, moment historyczny, byłoby to mocne ogniwo dla sympatyj polsko-rosyjskich; atoli na mocy nie popartych niczem lęków ministra spraw wewnętrznych, cała uroczystość wzięła najzupełniej inny obrót.

Według przedstawionego przez męża propramu, Sienkiewicz miał przeczytać przy odsłonięciu pomnika legendę, w której swym cudnym językiem i w poetycznej formie wyraził radość Polaków, że mają znowu w Warszawie swego ukochanego poetę. Literalnie nic innego nie było w tej legendzie, a zakaz jej odczytania odrazu zniszczył życzliwe usposobienie Polaków.

Należy tylko się dziwić, że ciągłe represje, wymierzone przeciw najświętszym i najdroższym uczuciom człowieka, jeszcze nie zniszczyły sił żywotnych tego wysoce utalentowanego narodu. Wiele szkód przynoszą już same tylko ciągłe zmiany w systemie rządzenia krajem przy każdym nowym jenerał-gubernatorze? Po liberalnych rządach prawie systematycznie następują — represyjne«.

## JERZY LOBKOWIC.

Lobkowice. — Stary ród czeski. — Historja jego wywyższenia. — August ks. Lobkowic. — Jego rządy w Galicji. — Synem jego książę Jerzy. — Jego popularność w Czechach.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

W maju naród czeski będzie uroczyście obchodził siedmdziesiątą rocznicę urodzin jednego z najbardziej zasłużonych synów, Jerzego księcia Lobkowica.

Lobkowice — to rodzina czysto czeska i bardzo stara. Początkowo zwali się panami na Ujeździe. W 1410 kupili zamek i dobra Lobkowice pod Kaurzymiem. Od tego zamku wzięli dzisiejsze nazwisko. W 1459 r. zostali baronami Rzeszy niemieckiej z przydomkiem Plichtów z Zierotina.

Po tem rozszczepili się na kilka konarów. Jedna gałęź zupełnie się zniemczyła i z tytułem baronów mieszka w Bawarji. Inne ostały się w Czechach. Linja Popielów na Lobkowicach w 1641 roku osiągnęła tytuł książęcy, a w 1653 miejsce i głos w Radzie książąt Rzeszy niemieckiej.

Aż do bitwy pod Białą Górą Lobkowice byli zapalczywymi patrjotami czeskimi, obrońcami samodzielności państwowej Czech, ich urządzeń i ich tradycyj.

Potem przyszła reakcja. Patrjotów czeskich prześladowano. Konfiskowano ich majątki. Wypędzano z kraju. Lobkowice przycichli. Zajęli stanowisko ogólno-austrjackie.

Zaledwie przecież ruch narodowy czeski w połowie XIX wieku się obudził, Lobkowice zaraz zaznaczyli, że są Czechami z krwi i kości.

Również i Galicja miała sposobność się przekonać, iż Lobkowice są ludźmi dużego serca. Niemal jedynym zacnym gubernatorem z pomiędzy nasyłanych z Wiednia do Lwowa dygnitarzy był August Longin książę Lobkowic. Urodzony 15 marca 1797 r., został młodo gubernatorem Galicji. Łagodnymi i mądrymi rządami, zwłaszcza w 1830 i 31 roku, zyskał sobie w Galicji wielką wziętość. Gdy jednak Mikołaj I zdobył Warszawę, w Wiedniu przestano się liczyć z Polakami galicyjskimi i w 1832 roku odwołano księcia Augusta ze Lwowa, by go zrobić kanclerzem nadwornym urzędu politycznego (ministrem spraw wewnętrznych).

Księżę Jerzy Lobkowic jest właśnie synem tego niezapomnianego w Galicji Augusta Longina. Urodził się w Wiedniu w 1835 r. (14 maja) z Berty księżniczki Schwarzenberg. Jest dziedzicznym członkiem Izby panów i tajnym radcą.

Starszym marszałkiem krajowym (Oberstlandmarschall) jest tym razem od 1895 r. Piastował przecież ową godność już raz poprzednio za gabinetu Hohenwarta. Gabinet centralistyczny Adolfa ks. Auersperga usunął go przecież z tego stanowiska i umiał oczernić u dworu. Trwało lat niemal dwadzieścia pięć, zanim książę Jerzy Lobkowic znowu stanął na czele sejmu.

Jest on popularnym wśród rodaków, jak żaden inny magnat. Na ową wziętość zasłużył pracą i poświęceniem.

Podobnie, jak ojciec, był i jest stale także naszym przyjacielem.

## LISTY LWOWSKIE.

### Wspierajmy przemysł krajowy!

Ponieważ nie myślę ubiegać się o krzesło w parlamencie, ani też nie kandydowałem do Rady miejskiej, więc też i nie twierdzę, jak dr Battaglia, że każdy, kto kupi funt cukru nieprzeworskiego, dopuszcza się zdrady kraju. Do tego stopnia nie jestem szowinistą, lecz mimo to zwracając baczną uwagę na rozwój naszego przemysłu, szczególniej w stolicy kraju, od kilku już lat, nie mogę się oprzeć przykremu uczuciu i mimowoli popadam w zwątpienie, czy kiedykolwiek dorównamy pod tym względem Czechom, a chociażby nawet i Węgrom.

Jakie czynniki mogą wywrzeć dominujący wpływ na rozwój krajowego gospodarstwa? Trzy. Mianowicie: osoby, które temu fachowi się poświęcily, kupująca publiczność, a wreszcie prasa, mająca za zadanie popierać nowo powstałe przedsiębiorstwa i zachęcać swych czytelników do kupowania tylko krajowych wyrobów.

Niestety, z przykrością musimy zaznaczyć, że tylko prasa spełnia sumiennie swój obowiązek. Proszę przeglądnąć jakiekolwiek pismo bez względu na jego kierunek polityczny. Każde założenie, chociażby najmniejszej fabryki, powitane jest z największem uznaniem dla jej twórców, z gorącym apelem do publiczności, by jak najtroskliwiej popierała nową placówkę naszego ubogiego przemysłu.

A jak spełniają swe zadanie interesowani?

Pomijam już walki osobiste, kto ma zostać prezesem, kto dobrze płatnym dyrektorem czy innym dygnitarzem, pomijam, że każdy wybitny akcjonarjusz proteguje kilkunastu swych kuzynków i żąda stanowczo umieszczenia ich w nowem prz-siębiorstwie, a biorę pod uwagę fabrykę czy jaki sklep akcyjny z chwilą, gdy zaczyna już fungować.

Drobne obstalunki traktowane są z lekceważącą obojętnością, jeżeli już nie z niedbałością; większe z zamiarem zarobienia na nich tyle, by odrazu zdobyć majątek.

Skutek takiej gospodarki nie każe na siebie długo czekać. Przedsiębiorstwo popada w konkurs i po największej części znachodzi epilog przed kratkami sądowemi. Czyż proces w sprawie upadku fabryki »Zdrowie« nie odkrył wprost skandalicznych pod tym względem stosunków? Czyż fabrykacja wody sodowej, z której przemyślni żydzi we Lwowie układali sobie krociowe majątki, tylko w naszych rękach pod kierunkiem kilku prezesów i dyrektorów, musiała doprowadzić do haniebnego procesu?

Czyż upadek fabryki cukrów »Union« we Lwowie, czy też fabryki maszyn w Przemyślu nie odkrył takich samych, delikatnie się wyrażając... braków?

Lecz zdarzają się i wyjątki. Właściciel dba o to, by wyrób jego towarów odbywał się należycie, troszczy się, by publiczność była zadowolona. Wtedy kupcy, mający na tych przedmiotach zysk o wiele mniejszy, niż na zagranicznych, sami starają się obniżyć wartość krajowego wytworu. Jeden z najpoważniejszych kupców, gdym zażądał mydła z fabryki »Tlen« — począł mi radzić z protekcjonalnym uśmiechem: »jeżeli pan dobrodziej koniecznie żąda, mam na składzie i to mydło, lecz z góry uprzedzam, że za gatunek nie biorę odpowiedzialności; u mnie jest głównie zbyt mydeł francuskich«.

Nasze patrjotyczne kupiectwo lwowskie, występujące przy każdej sposobności w kontuszach i przy karabelach, czy nie postępuje tak samo?

Proszę przejść się po ulicach i zatrzymać przed wspaniałemi wystawami sklepowemi: przy każdym prawie przedmiocie wystawiona kartka: »nowość paryska«, »nowość angielska«, »prawdziwy wyrób wenecki«, »ostatnia moda berlińska«!...

Zapytasz tego pana, dlaczego wzbogaca obcych, dlaczego nie kupuje krawatek z fabryk lwowskich, bielizny z Korczyna, mebli w spółce stolarskiej?

Wzruszy pogardliwie ramionami:

Mój »zakład« jest jednym z pierwszych, te rzeczy dostanie pan w podrzędniejszych sklepach, muszę dbać o swoją klientelę...

I ze smutkiem przyznaje, że ta klientela, biorąc przykład z góry, w istocie lekceważy wszystko, co polskie.

Czyż przed kilku tygodniami nie zdarzył się wprost oburzający fakt, że komitetowi rautu lekarskiego kazali litografować zaproszenia i programy aż w Pradze? Czyż pewien wybitny obywatel lwowski, wydając córkę za mąż, nie sprowadził całej wyprawy z Wiednia, ba, nawet polecił przysłać sobie stamtąd tapicera, by państwu młodym gustownie urządził mieszkanie! Czyż świetna Rada miejska nie sprowadza Niemców do asfaltowania placów, mając pod bokiem krajową fabrykę Łuczkiewicza?

Ileż to podobnych przykładów nasuwa się pod pióro? Po co? Czyż wszystko to nie będzie napróżno? Czyż nie usłyszymy zdania, że Galicja, kraj czysto rolniczy, w zbożu tylko ma swe bogactwo, że przemysł, to rzecz drugorzędna? Wszak, wobec podobnych poglądów nie zdołamy się wybić. Cudzoziemczyzna zatrzyma i nadal u nas swe panowanie. Polskie wyroby będą musiały zawsze ustąpić pierwszeństwa »arcydziełom« zagranicy. *z. c.*

---

# Ślepa wojna.

We wszystkich teatrach dawano alegoryczne widowiska, przedstawiające przyszłą zwycięską wojnę — nikt na to wszelako nie zwracał najmniejszej uwagi. Doszło do tego, że Rosjan prześladowano i lekceważono na ulicach, w rezultacie zaś wina spadała zawsze — na nich samych. «Japończycy, to naród grzeczny— pierwsi nigdy nie zaczną« — mawiali nasi «dyplomaci« ilekroć który z Rosjan przychodził ze skargą.

W grudniu 1903 r., a więc prawie w przeddzień napadu Japończyków na naszą flotę, w Petersburgu, u jednych moich znajomych, był wielki raut, na który przybyło mnóstwo osób. Znajdował się tam, między innymi, i b. rosyjski ajent wojskowy w Japonji. Śmiał się on do rozpuku z obaw «małodusznej prasy rosyjskiej« z powodu zbrojenia się Japonji. Pod wpływem świeżo przeczytanych kilku poważnych dzieł o naszych sąsiadach na Dalekim Wschodzie, ująłem się za prasą i dowodziłem, że ma słuszność zupełną, dzwoniąc na alarm przed grożącem niebezpieczeństwem. Trzeba było słuchać, z jakiem lekceważeniem ów ajent zaczął opisywać kraj «Wschodzącego słońca«. I słabe to to, i nędzne w znaczeniu finansowem i militarnem, jednem słowem, nic nie jest warta owa kraina gejsz i żonglerów. Przy pierwszem starciu z nami wióry z niej lecieć będą. «Znawca» Japonji nie mógł się nadziwić, jak można o takich rzeczach poważnie rozmawiać. Przecież on w Japonji mieszkał przez trzy lata i zna ją jak własną kieszeń. Nie od parady wszak nosi na sobie mundur jeneralnego sztabu. Jego nikt nie wyprowadzi w pole. Ba, gdyby się tylko coś tworzyło, on pierwszy to zauważyłby.

— Bądźcie państwo pewni, że Japonja nigdy nie wypowie nam wojny — zakończył z przekonaniem.

Czy nie dlatego czasami i powodzenie oręża japońskiego było tak zdecydowane i tak błyskawiczne, że nietylko nie przygotowaliśmy wojsk i floty, nie staraliśmy się poznać przyszłego terenu walki, ale wprost odrzucaliśmy wszelką myśl o możliwości wypowiedzenia nam wojny? Ci z Japończyków, którzy mieszkali w Rosji, bądź dla studjów naukowych, bądź jako ludzie zarobkujący, prowadzili się nad wyraz przykładnie i spokojnie. Nikt o nich nawet nie słyszał. Skromna młodzież oddana była całkiem nauce i nie wysuwała się nigdy naprzód. »Małpa« znała mores i nie plątała nam się pod nogami. »Czy pan się zastanowił nad tem, co pan mówi — pytała zazwyczaj biurokratyczna »opieka« tego, kto wskazywał na niebezpieczeństwo. — Niech się pan przyjrzy tym małpom. Czyż one odważyłyby się na zaczepienie nas.

Czy pamiętacie doniesienia w 1875 r. naszych biurokratów z Konstantynopola? Dość, nam było, według ich zdania, jednego korpusu wojska, aby w pochodzie tryumfalnym dotrzeć do wrót starożytnego Bizancjum i zatknąć tam nasz zwycięski sztandar. Co do Japonji byliśmy bardziej wspaniałomyślni, na rozbicie jej bowiem w puch przeznaczaliśmy aż dwa korpusy. Pokój z nimi powinien być zawarty, niegdzieindziej, jak tylko w Tokio. Nawet, w porywie wielkości, nie chcieliśmy wody i ziemi japońskiej, żądając tylko należytego upokorzenia wroga przez wkroczenie naszej zwycięskiej armji do Tokio.

Co robili Japończycy wówczas, kiedy nasza opieka biurokratyczna próżnowała i marnowała czas drogocenny? Obecnie przesuwają się przed naszemi oczami z przerażającą prawdą obrazy działalności naszych nieprzyjaciół. Oni nie tracili ani jednej chwili, nie mają w swojej skarbnicy narodowej takich ohydnych przysłów i »przypowiastek«, jak naprzykład: »robota nie wilk — do lasu nie ucieknie«, »moja chata z kraju — niczewo nie znaju« i innych równie wstrętnych, malujących dosadnie to senne, bierne, zgniłe, pozbawione wszelkich wyższych dążności środowisko, wśród którego powstały.

Japonja pracowała całą duszą, wszystkiemi nerwami, nie tracąc z oczów żadnego szczegółu mogącego pomódz sprawie. Zaludniła ona swoimi znakomitymi oficerami sztabu generalnego, którzy pod różnemi pozorami (do praczów włącznie) badali nietylko teren przyszłej wojny, lecz całą Syberję, a nawet Rosję europejską, badając nasze zwyczaje i nawyknienia, wtajemniczając się w nasz biurokratyczny system rządzenia i stosunek ludności do władz.

Jeden z Japończyków, mieszkający dawniej w Irkucku, tak pisze obecnie: »Myśmy i wówczas byli zdziwieni nadzwyczajnemi zdolnościami narodu rosyjskiego, jego sztucznie hamowaną siłą ducha i niezaradnością urzędników, zamieniających tę siłę w zero, nie mogących niczego się nauczyć i niczego zapamiętać. Wszystkie ich usiłowania skierowane są do jednego celu, a mianowicie, żeby zabić w człowieku wszelkie samodzielne przejawy ducha, zdusić jego własną wolę, zgasić wszelkie pragnienia i porywy, jednem słowem, ze wspaniałego materjału, drogą wszelkiego rodzaju represalji, uczynić bezmyślne i posłuszne na każde skinienie stado. Widzieliśmy wówczas, jak trudną, a nawet wręcz niemożliwą byłaby walka z Rosją, gdyby strasznem brzemieniem nie ciężyła nad nią owa zwarta falanga zarozumiałych i do żadnej kontroli nienawykłych ludzi, ludzi, któ-

---

A. K. GREEN.

# STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

42 (Ciąg dalszy).

Zwolna i z pewnym wysiłkiem odpowiedziała:

— Margrabia jest młodzieńcem bez zarzutu, ale mamy dla ciebie konkurenta, któremu oddajemy pierwszeństwo; chcemy cię wydać za Armanda Thierry'ego.

— Za tego handlarza, tego rewolucjonistę... o, mamo!

— Dlatego wyjechałam z tobą, dlatego jesteśmy tutaj, gdzie masz czas i spokój i możesz zastanowić się i przyjść do przekonania, że musisz być posłuszną bardziej od ciebie doświadczonym rodzicom. Wierzaj mi, mamy słuszne powody niezgodzenia się na twój wybór, jakkolwiek ci ich nie mówimy. To nie tyrania, że...

Matka urwała; podniosła się i słyszałam, jak chodziła gorączkowo po pokoju.

— Ja wiem, że to nie tyranja, — odezwał się słodki, łagodny głos dziewczyny. Gdybyście byli tyranami dla mnie, przebolałabym to prędzej, niż wasze zagadkowe milczenie. Dlaczego nie chcecie postępować ze mną otwarcie? Dlaczego mają istnieć tajemnice między ludźmi, którzy się wzajemnie tak kochają? I ja mam na ślepo poddać się losowi, jaki mi narzucacie!

— Honoro... — Wyraz ten ugodził we mnie, jak sztyletem. Boże wielki, czyżby młodej dziewczynie było na imię Honora? — Puszczasz zbytnio wodze swojej wyobraźni...

Na razie nic więcej nie słyszałam, myślałam tylko o imieniu, które dobiegło moich uszu i zapytywałam siebie, czy też możliwem jest, żeby moje podejrzenie było zupełnie nieusprawiedliwione?... Wszak oni nie mogliby nigdy nazwać dziecka swego Honorą! A jeśli to są przyjaciele Dudleighów i chcą pomścić zmarłą?... Przycisnęłam bardziej jeszcze ucho do ściany, żeby nie stracić ani jednego słowa.

— Kochaliśmy cię — mówiła teraz matka — spełnialiśmy każde twoje życzenie, zanim jeszcze je wypowiedziałaś. Od dnia twoich narodzin żyliśmy tylko dla ciebie i za to wszystko wymagamy jedynie twego posłuszeństwa. Głos brzmiał twardo, teraz wszakże drżał z wewnętrznego wzruszenia:

— Mieliśmy zawsze jedynie dobro twoje na względzie... czy nie chcesz temu wierzyć, Honoro?

Namiętna prośba rozrzewniła widać córkę, odpowiedziała bowiem, łkając:

— Radabym z duszy, ale jakże ja mogę?— Inni rodzice cieszą się, gdy wybór ich córki wypadnie właściwie, ale wy żądacie odemnie, bym wybrała źle. Człowiek szlachetny stara się o moją rękę i spotyka się z odmową; nikczemnik pożąda mnie i wy mu sprzyjacie. Czy to jest miłość i wzgląd na moje dobro istotne? Jestem wprawdzie jeszcze młoda, ale przecież ze mnie już nie dziecko. Wierzaj mi, że możecie mi ufać; powiedzcie mi, jakie są wasze powody, a będę wam posłuszna, choćby mnie wasze postanowienie przyprawiło o największe cierpienie.

— Matka przystanęła — dosłyszałam jej bolesne westchnienie tuż przy ścianie.

— Ojciec mój jest bogaty — błagała znów dziewczyna — nie pieniądz zatem stanowi o waszej decyzji. Margrabia ma też przecież taki majątek, że...

— Honoro — przerwała matka — czy ty istotnie kochasz margrabiego? Widziałaś go tylko kilka razy, znajomość wasza była tylko przelotna. W twoim wieku często bardzo uważa się za miłość to, co jest tylko przemijającem podnieceniem wyobraźni. Łudzisz się sama, moje dziecko, ty go zapomnisz.

— O! mamo, mamo! — ton mówił wszystko. Przez chwilę panowało milczenie, poczem panna Letellier mówiła: — Żeby poznać, iż on jest najlepszym i najszlachetniejszym mężczyzną na świecie, na to nie potrzeba długiej znajomości. Jesteś też w błędzie, mamo, mniemając, iż zdołam go kiedykolwiek zapomnieć. Pozwól sobie powiedzieć to, co dotąd ukrywałam starannie na dnie duszy. Nawet ty nie wiedziałaś o tem... chciałam, żeby moje słodkie marzenie było moją wyłącznie własnością. Ale teraz twoje milczenie rzuciło między nas cień posępny... tylko prawda i zaufanie mogą go rozproszyć. Dlatego posłuchaj mnie, mamo ukochana, chcę ci serce swoje otworzyć, pragnę, żebyś się dowiedziała, w jaki sposób twoja Honora poznała i pokochała margrabiego de la Roche Guyon.

— Czyż nie widzieliście się po raz pierwszy na wielkim balu, na którym kazał nam się przedstawić? — spytała matka zdumiona.

— Nie, mamo.

Westchnęła.

— Wszystkie dziewczęta są jednakowe. Zdaje nam się, że znamy swoje córki i oto nadchodzi niespodzianie dzień, w którym znajdujemy klucz od ich duszy w ręku obcego mężczyzny.

— A czyż porządek taki nie jest ustanowiony przez Boga? — spytała córka. — Czyż miłość nie wdziera się nagle w życie nasze, bez naszej wiedzy i woli? Nie mnie, mamo, ganić powinnaś, tylko naturę ludzką. Nie miałam zamiaru cię okłamywać, ale wyznanie nie chciało mi przejść przez gardło. Mniemałam, że spostrzegłaś odrazu, iż spotkałam się już kiedyś z margrabią... Widzisz, rumienię się na samo jego wspomnienie; ale nie smuć się tem mamo. Ten rumieniec jest wyrazem miłości, której się nie wstydzę, bo jest czysta i szczera i niema w niej nic zdrożnego.

— Boże sprawiedliwy!

— W okrzyku tym dźwięczała bolesna gorycz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzy z racji swych zajęć i pojęć, utracili wszelki związek z biegiem życia rzeczywistego. Przekonaliśmy się naprzykład z podziwieniem, że tutaj żądanie przedstawienia rachunków lub powoływanie się na prawo, uważane jest za obrazę, a ponieważ zarząd wojskowy jest tylko cząstką całego organizmu i zarazą, która dotknęła jedne organy, musiała objąć i inne — doszliśmy przeto z radością do wniosku, że zwycięstwo nasze jest z góry zabezpieczone przez zupełny rozkład moralny biurokracji tego narodu, noszącego w sobie wszelkie warunki niezwyciężoności i rozkwitu.

Japończycy wszelkimi sposobami gromadzili wszystkie potrzebne im informacje. Wiedzieli oni doskonale, ile która gubernia, powiat, nawet gmina, mogą dostarczyć żołnierzy i żywności. Nie było takiego zakątka na kolejach, gdzieby przyszli wrogowie nasi nie zdejmowali map, planów, nie sprawdzali zdolności przewozowej, nie kontrolowali naszych zbiorów, naszej hodowli koni i bydła, słowem wszystkiego, co w jakikolwiek sposób wiąże się z wojną. Fukuschima mawiał zawsze i nie bez słuszności, że sami Rosjanie nie wiedzieli o tych szczegółach. — W liczbie prostych robotników kolejowych, wożących w pocie i znoju, o chłodzie i głodzie taczkami ziemię, zmuszonych znosić barbarzyńskie obchodzenie się z sobą dozorców, a nawet bicie, demaskowano nieraz oficerów japońskich.

— Znaki od nahajek rosyjskich każemy sobie potem wnieść do herbów naszych — mawiali. — Męka, ponoszona za ojczyznę przestaje być hańbą. My szczycimy się nią, jako naszą chlubą najwyższą.

Slepa i głucha biurokracja Syberji i dalekiego Wschodu, nie mogła się dość nazachwycać owem »żółtem niebezpieczeństwem«, które im służyło tak pokornie i z takiem oddaniem. »Być może, że dla drugich jest to groźne, ale dla nas, daj Boże więcej takich urojonych niebezpieczeństw« — mawiali.

— Czy pan wie? — chwalił się raz w Petersburgu jeden z dygnitarzy kolejowych na Syberji — uwolniłem od zajęć wszystkich Rosjan; Japończycy są o wiele lepsi. Przedewszystkiem pracują za każde proponowane im wynagrodzenie, powtóre zaś, wszystko zniosą i na nic się nie skarżą«.

Wrogowie nasi obecnie przestudjowali nietylko naszą topografję i statystykę, lecz zajrzeli w głąb duszy narodu, z którym — wiedzieli o tem — niedługo się zmierzą. Badali charaktery i właściwości psychologiczne ludzi, mierzyli odległość między słowem a czynem, zaznajamiali się z naszą bezmyślnością, z martwotą i lenistwem organów administracyjnych.

A my spaliśmy wówczas... (C. d. n.)

# Przygody korespondenta.

Korespondent *New York Heralda*, Francis Mac Cullagh, wzięty pod Mukdenem do niewoli przez Japończyków, nadesłał obecnie z Szanghaju do redakcji paryskiego wydania *New York Heralda* list z opisem ostatnich dni walki oraz przygód swoich osobistych.

Dnia 9 marca — pisze — kurzawa tak się wzmogła, że nie sposób było ujechać stu kroków bez stracenia kierunku drogi. Podczas tej to kurzawy jen. Kuroki przekroczył rzekę Hun.

W piątek rano dnia 10 marca spostrzegłem, że wojsko rosyjskie opuściło Mukden. Dzielnica rosyjska płonęła. Pojechałem tedy w kierunku północnym, wzdłuż toru kolejowego, i o kilka mil angielskich od miasta spostrzegłem około 5.000 ludzi — rozbitków siedmiu pułków — którzy leżeli za nasypem kolejowym, wystawieni na silny ogień ze wschodu. Wśród tłumu tego było też wiele zwłok żołnierzy zabitych, oraz żołnierze ranieni, pozostawieni własnemu losowi, na przestrzeni zaś dziesiątka mil (angielskich) leżały porzucone na polach wozy z żywnością, karabiny, ładunki i konie zabite.

Dowódzca oddziału powiedział mi, że usiłował przedrzeć się dalej na północ, ale Japończycy zmusili go do odwrotu. Wszyscy stracili ducha; żołnierze wiedzieli, że są otoczeni.

Wieczorem postanowiliśmy udać się w kierunku wschodnim, aby wielkim kręgiem obejść wojsko japońskie. Zaścielających gęsto ziemię żołnierze ranieni wyciągali do nas ręce, wołając:

— Bracia, nie opuszczajcie nas!

Konia swojego oddałem jednemu z ranionych, który stracił był swojego w zamieszaniu, oraz pomagałem umieszczać innych ranionych na lawetach dział, ile miejsca starczyło.

Niektórzy z żołnierzy padali na ziemię snem znużeni. Inni legli wzdłuż drogi. Kilku z nich storturowali Chunchuzi. Widziałem też zwłoki żołnierzy zabitych, ograbione do naga przez Chińczyków.

Szliśmy przez całą niemal noc, potykając się wciąż o broń i ładunki, męczeni przytem pragnieniem. Żołnierze wyłamywali bagnetami z kałuży zamarzłych kawałki lodu i zwilżali niemi usta. Często potknąwszy się o zwłoki, leżące na drodze, padałem na ziemię i zasypiałem.

Co chwila reflektory elektryczne Japończyków oświetlały widnokrąg w kierunku północnym. Usiłowaliśmy ukryć się przed niemi, ilekroć zaś promienie padały na nas, żołnierzy przejmowało drżenie pod wpływem olbrzymiego tego oka, patrzącego w ciemności. Gdzieś, bardzo daleko, płonęło kilka wiosek.

Około północy kilka placówek japońskich strzeliło do nas z wielkiej odległości. O świcie weszliśmy w okolicę pagórkowatą pod Talienpu, o 18 kilometrów na północ od Mukdenu. Nigdzie nie było widać Japończyków, sądziliśmy więc, że jesteśmy zbawieni. Zaledwie jednak zdołaliśmy wkroczyć w szeroką dolinę, rozległy się strzały z gaju, położonego w kierunku południowym. W pośpiechu szalonym, jak stado owiec, rzuciliśmy się ku północy, wkrótce wszelako stanęliśmy, jak wryci, gdyż wróg niewidoczny zaczął razić nas i stamtąd. Jednocześnie i od wschodu rozległy się strzały, a od zachodu zaczęły padać i pękać śród szeregów pociski działowe.

Popłoch zapanował wśród żołnierzy. Biegali tu i owdzie, bez celu, krzycząc w niebogłosy:

— Swoi, swoi! — sądzili bowiem, że strzelają do nich oddziały rosyjskie.

Oficerom udało się wreszcie ulokować szeregowców w dwóch płytkich zagłębieniach gruntu, ponieważ jednak żołnierze widzieli, że strzały ich są zupełnie bezskuteczne, porzucali więc karabiny, wywijając białemi chustkami, a trąbki wydzwaniały sygnał: »Zaprzestać ognia!«

Zdawało się nam, że godziny upływają, nim Japończycy wstrzymali ogień. Tymczasem padł komendant oddziału, a wielu oficerów i żołnierzy otrzymało rany. Była chwila, że żołnierze sądzili, iż Japończycy postanowili nie dawać nikomu pardonu, to też z płaczem rzucili się do mnie, jako obywatela angielskiego, abym prosił nieprzyjaciół o darowanie im życia. Odpowiedziałem, że uczynić tego nie mogę.

Nagle ogień ustał, a na prawo i lewo wyrosły, jak z pod ziemi, oddziały małych piechurów japońskich. Po mundurach poznałem, że należą do pułków gwardji cesarskiej. Zbliżali się szybko, wołając po chińsku:

— Li, li!

Spotkanie z nimi czyniło wrażenie spotkania dawno niewidzianych braci. Rosjanie ściskali serdecznie ręce Japończyków, a nawet chcieli ich całować. Japończycy jednak cofali twarze, bojąc się widocznie, aby Rosjanie ich nie pogryźli.

Śród szeregowców obu wojsk zapanowała ożywiona pogadanka w żargonie chińskim, mnie zaś i oficerów zaprowadzono do niewielkiej doliny, gdzie znajdował się dowódca oddziału japońskiego, kapitan Takaszima. Konia jego trzymał za uzdę żołnierz chiński w mundurze.

Kulisy chińscy zabrali się niebawem do znoszenia broni rosyjskiej, zmęczeni zaś żołnierze rosyjscy rzucali się na ziemię, zasypiając natychmiast tak głęboko, że Japończycy całemi godzinami nie mogli ich się dobudzić.

# „Jak się pan radca żenił?"

## POWIEŚĆ

**przez Artura Gruszeckiego.**

12 (Ciąg dalszy).

Po jej wyjściu Malawski wypalił drugą fajkę, jak to czynił codziennie, dokończył herbaty, zamknął drzwi od saloniku na klucz, obejrzał starannie story zasłaniające okno, i otworzył skrytkę w biurku. Leżały tam listy zastawne państwowe i dosyć złotej monety. Obliczył się. Miał dwanaście listów po dwa tysiące koron, a w złocie brakowało czterystu koron, by można zapłacić za nowy list zastawny. Z wielkim szacunkiem odciął kupony, i z uśmiechem zadowolenia zatrzasnął skrytkę.

Począł się zwolna rozbierać, rozmyślając o Struziku, jego uwagach, o dyscyplinarce Wadowskiego, możliwem usunięciu tegoż, a stanąwszy przed łóżkiem, rzucił okiem na święty obraz i przeżegnał się odruchowo.

Legł w łóżku i przed oczyma jego przesunął się piękny i barwny obraz życia przyszłego, gdy w myśl swych towarzyszy od stołu, on zostanie nadradcą, naczelnikiem urzędu. A wyobraźnia coraz piękniej malowała mu wpływy, znaczenie, zaszczyty nowej godności; widział zazdrość i podziw innych, uniżoność podwładnych, szacunek i obawę wszystkich, gdy ukaże się w mundurze ze złotym kołnierzem, z trzema srebrnemi gwiazdkami, w pióropuszu, i posiądzie nietylko pensję wyższą, ale rangę szóstą.

Nagle zbudziła się wątpliwość co do osiągnięcia upragnionego zaszczytu, i kto na świecie mógłby mu pomódz? poradzić? wpłynąć na wyższą władzę, aby go zamianowano naczelnikiem i kierownikiem?

Nikt inny, tylko jeden, jedyny Bóg! Z rozczuleniem spojrzał na obraz Matki Boskiej, na krucyfiks; wstał z łóżka, ukląkł i przyrzekł solennie, iż jeśli zostanie teraz nadradcą tutaj, sprawi chorągiew z Matką Boską do katedralnego kościoła, i to ładną, bogatą; a prócz tego co piątek będzie się świeciła lampka przed obrazem w jego sypialnym pokoju.

Położył się do łóżka spokojniejszy, wierząc, że w jego zamiarach pomoże mu sam Pan Bóg.

### III.

Codziennie wstawał Malawski o godzinie wpół do ósmej, dziś jednak wobec pobytu Struzika w mieście, nastawił jeszcze z wieczora budzik na godzinę siódmą rano. Chrapliwe dzwonienie zegarka zbudziło go, zerwał się z pościeli, a otworzywszy drzwi zamknięte na klucz, począł gwałtownie dzwonić.

Wpadła zdyszana Antoniowa, wołając z progu:

— Wszelki duch!.. Co się tu stało? Idę już, biegnę!

— Woda, mydło, ręczniki, przygotowane?

— Zaraz... a tom się wylękła.

— Nie marudź, idź i wszystko ma być gotowe... kawa jest?

— Będzie, zanim się pan ubierze — i wyszła.

Ubrał się w pantofle, narzucił szlafrok i poszedł do kuchni umyć się, gdyż zbyt szanował połysk posadzki, aby się umywał w pokoju.

Gdy wymyty, wytarty ręcznikami, wrócił do sypialni, poszedł wprost do lustra i badał starannie wygląd twarzy, włosów i niewielkich wąsików. Dojrzał siwiznę na skroniach, białe włosy przeświecające miejscami, zwłaszcza wśród wąsów. Ze szuflady tualetki wyjął czernidła fryzjerskie, ostrożnie i z wielkiem skupieniem uwagi przyczemnił białawe ślady i przyszła uroczysta chwila namysłu, jaki wziąć ubiór?

Mundur, będzie zbyt ostentacyjny, bluza służbowa, dobra wobec publiczności, wobec stron, ale może będzie wyglądała w oczach Struzika, jako karygodne lekceważenie jego wysokiej godności...

Otworzył szeroko szafę z garderobą i zamyślił się poważnie.

— A gdyby ubrał się w anglez? Włożył na siebie, przyjrzał się w lustrze i zauważył, że anglez wygląda zbyt uroczyście, surowo, odświętnie... a tu trzeba dziś pogodzić elegancję ze skromnością, dać poznać Struzikowi strojem, że się dba o niego, a znów należy zaznaczyć, iż do biura idzie z całem poczuciem obowiązku pracowania szczerego.

Po dłuższym namyśle postanowił ubrać się tak, jak wczoraj, wziąć ten sam ciemny tużurek, gdyż niech dowie się Struzik, że nawet jego przyjazd w niczem nie zmienia moich zasad biurowych i trybu pracy.

Po śniadaniu, wyświeżony, staranie uczesany, naperfumowany fiołkami, w nowym cylindrze, z cienką laską, zdobną w łapę lwa z kości słoniowej, wyszedł nk ulicę i wyprostowawszy swą dość wysoką postać, szedł poważnie w kierunku biura, rozmyślając jakie wrażenie gdy zjawi się tak rano, o godzinie ósmej, kiedy zaledwie manipulanci przychodzą do codziennej roboty.

Wkrótce jednak spostrzegł konceptowych urzędników, nadkomisarza, komisarza, koncepistów, praktykantów konceptowych, spieszących wcześniej, podobnie jak on do biura i uśmiechając się drwiąco szepnął nie bez goryczy zawodu:

— Teraz pędzą jak psy gończe... a zwykle — westchnął głęboko nad brakiem u nich poczucia obowiązku; a oddając im przesadnie grzeczne ukłony pomyślał: gdybym ja był na miejscu Wadowskiego, tańczylibyście wy inaczej!

W przedpokoju swego biura zastał Walentego w mundurze, z błyszczącymi guzikami.

— A ty małpo, dlaczego się tak wystroiłeś?

— Wedle służby — odpowiedział zdejmując palto radcy — sam pan nadradca kazał.

Te słowa stropiły Malawskiego; a jeśli istotnie wszyscy będą w mundurach, tylko on jeden w cywilnem ubraniu? Zapewne Wadowski rozmyślnie nie przysłał mu cyrkularza o ubraniu się w mundury, aby się zemścić za ową »łagodność.« (C. d. n.)

Zaprowadzono nas do głównej kwatery jenerała Kurokiego. Dowiedziawszy się kim jestem, rzekł ironicznie:

— Będziesz pan mógł przynajmniej stwierdzić, że nie umarłem, jak pisałeś do Europy i że zwłok moich nie odwieziono do Tokio.

Zapytany o dalsze widoki wojny, jenerał oświadczył, że wojna musi być prowadzona w dalszym ciągu, co się zaś tyczy wojska rosyjskiego, jego zdaniem szeregowcy są odważni, ale jenerałowie niedołędzy.

Po kilkodniowym postoju w towarzystwie żołnierzy rosyjskich, odprowadzono mnie do Laojanu. Po drodze byłem brany wszędzie za oficera rosyjskiego, pomimo to jednak traktowano mnie z szacunkiem. Wielu żołnierzy kłaniało mi się po wojskowemu, od czasu do czasu częstując herbatą lub papierosami i wołając wesoło:

— Ruskij, ruskij!

Chińczycy uśmiechali się tylko.

Nigdzie nie doświadczyłem wrogich demonstracji lub nawet wejrzeń nieprzyjaznych, ani w Liaojanie, ani też następnie w Japonji, gdzie nieraz małe dzieci podbiegały do mnie nagle, ofarując gałązki, usiane kwiatem wiśniowym. Szeregowców rosyjskich Japończycy traktowali z litością.

Do Liaojanu przybyłem późno w nocy. Miasto był już ciche, ale biura rządowe stały jeszcze otworem. Miasto przedstawia rażący kontrast z tem, czem było za czasów rosyjskich. Japończycy mieszkają w wygodnych domach rosyjskich dokoła stacji.

Niedaleko stacji zamknięto w obszernem ogrodzeniu tysiące szeregowców rosyjskich brudnych i obdartych. Spali oni tam na gołej ziemi, bez przykrycia i dachu nad głową, wystawieni na wzgardliwe spojrzenia Chińczyków, ktrórzy zaglądali tłumnie przez sztachety ogrodzenia.

Następnego dnia przeprowadzono Rosjan z ogrodzenia na platformy kolejowe. Ponieważ szli zbyt wolno, Japończycy rozkazali im biedz do koleji.

Jechałem z nimi do Dalnego, gdzie spotkałem innych sprawozdawców dziennikarskich, wziętych do niewoli.

## ZE ŚWIATA.

Polacy górą — woła w jednym z ostatnich numerów *Polak w Ameryce* wychodzący w Buffalo, i to z następującej przyczyny: w tygodniu od 20—27 lutego urodziło się w Buffalo 193 dzieci a z tych było dzieci polskich 81. Miasto liczy około 420 tysięcy mieszkańców, a w tej liczbie mniej więcej 80.000 Polaków. A więc 340 tysięcy Irlandczyków, Niemców, Włochów, żydów, Amerykanów itd. zdobyło się tylko na 112 dzieci. a 80 tysięcy Polaków na 81 dzieci w jednym tygodniu. Pod względem ilości urodzin, Polacy przewyższają wszystkie inne narodowości. A mimo to są jeszcze tacy, którzy nie chcą wierzyć, że Polaków w Stanach Zjednoczonych jest z górą dwa miljony.

* * *

Filip Christicz. W tych dniach zmarł w Mentonie człowiek, — o którym dawno już zapomniano, — który jednak swojego czasu odegrał rolę znaczną w dziejach panowania króla serbskiego Milana. Wybitny mąż stanu, Filip Christicz, będąc ajentem serbskim w Konstantynopolu, poślubił tam pannę Artemizję Joannides, Greczynkę wielkiej urody, córkę budowniczego stambulskiego. Gdy następnie powrócił do Białogrodu, piękna pani Christiczowa zajęła u dworu miejsce pierwszorzędne, stała się ulubienicą króla, rywalką królowej Natalji i w końcu zajęła nawet niepodzielnie miejsce jej w sercu Milana. Christicza wyprawiono jako posła do Berlina. Ztamtąd rozpoczął proces rozwodowy i rozwód otrzymał. Po latach kilku król Milan zaproponował mu powrót do Serbji. Christicz odpisał: »Wasza królewska mość zniweczyłeś moje szczęście małżeńskie. Nie szemrzę przeciwko temu, powrót mój jednak do ojczyzny jest niemożebny... Brzydzę się brudem pod każdą postacią«. Wziąwszy następnie dymisję, wyjechał do Rosji, tam ożenił się powtórnie i mieszkał odtąd bez rozgłosu w majątku drugiej swojej żony. Owocem stosunku Milana z Artemizją był syn Jerzy, uznany jawnie przez Milana, noszący jednak nazwisko rodowe Christiczów z powodu oporu królowej Natalji, która nie pozwoliła mężowi chłopca usynowić. Wychowywany początkowo przez rodziców matki w Konstantynopolu, młody Jerzy oddany był następnie przez opiekuna swojego, hr. Zichy, do szkoły kawaleryjskiej w Gotha. gdzie też obecnie przebywa. Kto wie, czy nie przypadnie mu kiedyś w udziale ta sama korona, której tak brutalnie pozbawiono brata jego Aleksandra?

## Od Wydawnictwa.

**»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.**

## KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś Wielka środa Tymona djakona i Jerzego biskupa męczennika; jutro Wielki czwartek, Wieczerza Pańska, Wiktora męczennika, i Teodora w znawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 40, zachód przypada o godz. 6 minut 38, długość dnia godzin 13 minut 58

**»Kupujcie tylko u chrześcijan!«**

**Samorząd w Królestwie.** Pisma warszawskie donoszą: W pierwszych dniach maja rozpoczną się w Warszawie narady komisji, której poruczono opracowanie projektu wprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie polskiem.

Z rozporządzenia jenerał gubernatora do udziału w tej pracy zaproszeni zostali pp.: prezes kieleckiego Towarzystwa rolniczego Eustachy Dobiecki, radca komitetu T. K. Z. Stanisław Dzierzbicki, Józef Jezioranski, ordynat Adam hr. Krasiński, Stanisław hr. Łubieński, Józef Ostrowski, Maciej ks. Radziwiłł (syn) ze Staszowa i ordynat Maurycy hr. Zamojski.

### Z KRAJU.

Biała 17 kwietnia. (Popis kursu analfabetów. — Odczyty Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Staraniem Zarządu Głównego T. S. Ł. istniał przez zimowe miesiące w szkole polskiej w Białej kurs dla dorosłych analfabetów w dwóch oddziałach: niższym i wyższym. Na kurs te uczęszczali robotnicy i robotnice z fabryk miejscowych, a nauka odbywała się dwa razy tygodniowo w godzinach wieczornych. Ilość osób, korzystających z nauki wynosiła na każdym kursie około 30, z przewagą mężczyzn.

W piątek ubiegły odbył się zakończenie nauki i uroczysty popis na kursie analfabetów. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: starosta p. Biesiadecki, dwaj reprezentanci Rady pow. pp. Jahl i Ohli, reprezentant Zarządu Głównego T. S. L. prof. dr Wróblewski z Cieszyna, grono nauczycielskie polskiej szkoły w Białej i w Leszczynach, oraz kilka osób z inteligencji miejscowej.

Na nagrody przysłał Zarząd Główny 50 książek różnej treści, a bialska Rada powiatowa przeznaczyła 50 kor., za co kupiono obrazy w oprawach dla najpilniej uczęszczających. Oprócz tego miejscowe Koło Pań T. S. L. rozdało pomiędzy uczestników kursu „Pieśni narodowe“.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem dyrektor szkoły p. Mildner, poczem jeden ze starszych uczestników wyższego kursu podziękował Zarządowi Głównem za urządzenie kursu, dyrektorowi za wpisy, a nauczycielom za trudy i pracę.

Następnie odbył się popis kursu niższego, gdzie uczył czytania i pisania nauczyciel p. Bronisław Szado. Robotnicy czytali po koleji z elementarza, dając dowód, iż sztukę czytania posiedli i trzeba ją będzie tylko uzupełnić i doprowadzić do biegłości, czego dokona w r. przyszłym kurs wyższy.

Na kursie wyższym uczył w tym roku nauczyciel p. Józef Woynarowski czytania, pisania, rachunków, historji polskiej, czytania i pisania niemieckiego, wreszcie pisania listów, podań, świadectw i t. p. Wypracowania te leżały na stole do przeglądnięcia.

Czytanie na tym kursie jest już płynne i wyraziste, a odpowiedzi z historji polskiej podobały się ogólnie. O świadomości narodowej uczestników kursu może świadczyć chociby ta charakterystyczna odpowiedź jednego z robotników, który na przygodnie rzucone pytanie: Gdzie jest Polska, — odpowiedział: „Polska—to my!“

Po odpytaniu historji odczytano klasyfikację i rozdano nagrody w książkach i obrazach, poczem delegat zarządu głównego w dłuższej przemowie zachęcał do dalszego kształcenia się, a tych, którzy dotąd czytać nie umieją, wezwał przez obecnych robotników do zapisania się w roku przyszłym na kurs dla dorosłych analfabetów, gdzie się czytać i pisać nauczą. Podziękował wreszcie Radzie powiatowej za dar 50 koron na nagrody, a uczącym na kursach nauczycielom za tak wydatną pracę, — poczem uroczystość zamknął.

Na końcu jedna z uczestniczek kursu wyższego pożegnała nauczyciela p. Woynarowskiego i imieniem całego kursu dziękowała mu za jego pracę i życzliwość.

* Z ramienia Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się w Czytelni polskiej w Białej szereg odczytów i wykładów popularnych. Wczoraj dnia 16 kwietnia był ostatni wykład dra Wacława Tokarza „O spiskach galicyjskich w latach 1831—1846“. Frekwencja na wszystkich dziesięciu wykładach nie przekroczyła ośmdziesięciu słuchaczy, czasem spadała nawet do połowy tej liczby. Obecnie z powodu nadchodzącej wiosny nastąpi przerwa w wykładach, ale kiedyś, gdy znowu długie wieczory nastaną i pora do wycieczek przeminie, dotychczasowi słuchacze powitają z uznaniem ciąg dalszy zajmujących i pouczających wykładów. *(y.)*

**Konkurs.** Towarzystwo elektryczne w Zakopanem ogłasza konkurs z dwoma nagrodami 1-a 500 koron, 2 a 200 kor. na szczegółowe plany i kosztorysy ujęcia wody na Zakopiance (Cicha woda) i na doprowadzenie jej do turbiny ze spadkiem 15.5 mt. kanałem przeprowadzającym maximum wody potrzebnej do uzyskania 280 koni siły.

Kanał winien być szczelny, tani i tak zaprojektowany, aby dawał gwarancję trwałości przynajmniej przez lat 25.

Termin konkursu upływa z dniem 31 maja b. r. Wszelkich szczegółów udziela zarząd zakładu dra Chramca w Zakopanem.

**Dla ofiar wojny.** (Tel. lwowskiej filji koresp.). — Rada miasta Lwowa przeznaczyła 4.000 kor. dla ofiar wojny Polaków pod zaborem rosyjskim.

### KRAKÓW, 19 kwietnia.

**Ciemna Jutrznia** odprawioną będzie w kościele OO. Dominikanów w środę, w czwartek i w piątek o godz. 5 pop. Nabożeństwo zaś poranne w wielki czwartek o godz. wpół do 9, w piątek i sobotę zaś o godz. 8 rano. W wielki piątek wieczorem o godz. 7 przy grobie P. J. wykonane zostaną przez połączone chóry kościelne utwory wielkotygodniowe Palestriny, Handla i Witta, oraz pieśni polskie postne. Resurekcja w sobotę o godz. 8 wieczorem.

**Komisja gazowo elektryczna** Rady miasta odbyła posiedzenie w dniu 17 bm. pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Dyrektor gazowni złożył sprawozdanie rachunkowe gazowni za rok ubiegły. Zestawienie wykazało, że konsumcja gazu w ciągu roku wynosiła 4 i pół miljona metrów kubicznych. W ciągu roku konsumcja wzrosła o ćwierć miljona metrów kub. Komisja uchwaliła zaprowadzić oświetlenie gazowe w ulicach: Ambrożego Grabowskiego, Tenczyńskiego, Tarły i Bosackiej. Wreszcie załatwiono sprawy osobiste i administracyjne gazowni i elektrowni miejskiej.

**Uroczystość 3 go maja.** Setna czternasta rocznica uchwalenia wiekopomnej konstytucji święconą będzie, jak co roku, dnia 3-go przyszłego miesiąca w sali krakowskiego „Sokoła“.

Sokola komisja obchodowa odbyła już tym celu posiedzenie, uchwaliła program i pracuje nad jego rozwinięciem i uzupełnieniem.

**Ruch tramwajowy** z powodu świąt Wielkanocnych wstrzymany będzie w Wielką sobotę o g. 5 popołudniu do g. 12 w południe w Wielką Niedzielę.

**Na ofiary wojny.** Rada miejska miasta Podgórza uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu w dniu 17 b. m. udzielić kwotę 400 koron na rzecz rodzin Królestwa Polskiego, dotkniętych ciężko czy to wojną japońsko-rosyjską, czy też rozruchami i strejkami, lub prześladowaniem.

**Z teatru ludowego.** Dziś „Belweder“ dla dziatwy i młodzieży. Ostatnie przedstawienie w tym tygodniu. Na życzenie autora sztuka rozpocznie się śpiewem czwartaków. Ceny zniżone. W przygotowaniu „Przekupka warszawska“.

**Kółko śpiewackie** tut. dyrekcji kol. państw., założone przed kilku miesiącami za inicjatywą radcy dworu dyrektora Horoszkiewicza, urządziło w ubiegłą sobotę, tj. dnia 15 bm., przy współudziale wybitnych sił amatorskich wieczorek inauguracyjny. Słowo wstępne wygłosił wierszem p. Emanuel Gorkiewicz, znany w literaturze pod pseudonimem „Nelin“. Dalszą część programu wypełniły produkcje chóru kol. pod batutą swego kierownika p. Warzeszkiewicza, na fortepianie grała p. Zdankiewicz, śpiewał solo tenor p. Piasecki, na skrzypcach grała p. Bierówna; śpiewał solo baryton p. Zięba; na fortepianie na 4 ręce grały p. Zdankiewiczówne.

Wieczorek wypadł pod każdym względem udatnie i przyniósł czystego dochodu 200 koron na cele jubileuszowego stowarzyszenia ku niesieniu pomocy córkom i sierotom po urzędnikach kolejow. Wieczorek odbył się w zamkniętym kółku bez rozsyłania zaproszeń; zachęcone jednak powodzeniem Kółko śpiewackie ma zamiar

w pierwszych dniach miesiąca maja br. urządzić wieczorek dla szerszej publiczności, również na cel dobroczynny.

**Doroczna loterja spożywcza** na dochód zakładu św. Jadwigi odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o g. 2 popołudniu w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ul. Rajskiej. Wygrane stanowią: drób, ciasta, cukry, szynki, kiełbasy, wina, wódki, cukier, kawa, herbata i t. d. Zakład św. Jadwigi zostający pod opieką p. nanamiestnikowej hr. Potockiej, daje mieszkanie najbiedniejszym szwaczkom, a dochód z loterji spożywczej jest jedynym źródłem utrzymania tego zakładu.

**W Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury** w Krakowie odbyło się — jak nam komunikują — dnia 12 b. m. zwyczajne posiedzenie wydziału pod przewodnictwem prezesa prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, który zreferował sprawę restauracji epitafiów biskupów krakowskich, znajdujących się w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Komisja w tym celu specjalnie wybrana, przeprowadziła przedwstępne badania i przedstawiła kosztorysy osobno na restaurację samych portretów, a osobno na restaurację ram. O ile kosztorys restauracji obrazów p. W. Pochwalskiego przedstawił się skromnie, o tyle restauracja zupełna wspaniałych i olbrzymich nieraz ram ołtarzowych kosztować będzie znaczne sumy. Nie zrażając się jednak temi trudnościami, komisja przedstawiła projekt listu do rodzin, z portretowanymi biskupami spokrewnionych, wyrażając nadzieję, że w nich każdy obraz odrestaurować się mający, znajdzie swego nowego fundatora. — Wobec tych trudności zastanawiał się wydział, czyby nie lepiej było poprzestać jedynie na podtrzymaniu i utrwaleniu tych zabytków, zwłaszcza na impregnowaniu spróchniałego drzewa olbrzymich obramień. Po głębszem jednakże rozważeniu uchwalono starać się o przeprowadzenie zupełnej restauracji portretów wraz ze wspaniałemi ramami, a nie zrażając się trudnościami zaapelować do wszystkich, którym dobra wola, względy rodzinne i tradycja podyktują moralny obowiązek przyjścia z pomocą Towarzystwu w sprawie tak wyjątkowej, historycznej i artystycznej doniosłości, w której inicjatywę podjęto.

**Posiedzenie konserwatorów.** Grono konserwatorów Galicji zachodniej odbyło posiedzenie w dniu 4 b. m. pod przewodnictwem kons. Tomkowicza.

Przewodniczący podał do wiadomości wynik obrad przedsięwziętej we Lwowie przez delegatów krakowskich z gronem lwowskiem celem wykonania uchwał Zjazdu przemyskiego o uregulowaniu urzędowego stanowiska zarządów konserwatorskich. — Kons. Tomkowicz przedstawił następnie sprawę wzorowej restauracji murów miejskich przy Bramie Florjańskiej i szkic, wypracowany jeszcze w roku 1899 przez kons. Hendla. Grono uchwaliło przeznaczyć na ten cel 2000 kor. pod warunkiem, że restauracja będzie przeprowadzona pod jego kierunkiem i że miasto pokryje resztę kosztów restauracji, to jest około 3.000 kor.

Uchwalono dalej zbadać malowidła ścienne w krużgankach klasztoru Augustjanów.

Kons. Hendel przedstawił zdjęcia starej bóżnicy na Kazimierzu i plany restauracji ściśle wedle zachowanych śladów. Zburzono przybudówki z XIX-go wieku, odsłoni się także dawny mur fortyfikacyjny. — Wybrano komisję celem zadecydowania o tem, czy bóżnicę podczas restauracji należy traktować jako *rohbau*.

Kons. Kopera i Hendel przedstawili sprawę restauracji zamku w Rzemieńcu. Jest to właściwie wieża strażnicza (donjon) zupełnie izolowana, bardzo ciekawy tego rodzaju zabytek w Galicji. — Potrzeba obniżyć teren, zburzyć przebudówki szpecące, przywrócić okna do dawnego stanu z obramieniami, dawny wykusz i dach.— Uchwalono sporządzić szczegółowy kosztorys restauracji, poczynić usilne starania o subwencje kraju i rządu na ten cel. Wreszcie kons. Odrzywolski przedstawił sprawę kościoła w Niepołomicach i jego ewentualnego powiększenia, omawiając różne projekty. — Sprawę tę odroczono do dalszego porozumienia się z komitetem parafjalnym.

**Pogrzeb** Anny Rupniewskiej z Collegium Medicum, odbędzie się dziś po południu. Na pogrzeb przybyła siostra denatki.

W sprawie samobójstwa aresztowany jest jeden z uczestników tej wycieczki p. M. K., który jako właściciel rewolweru, pod zarzutem występku z §. 335 u. k. i przekroczenia patentu cesarskiego o posiadanie broni, odstawiony zostanie do sądu karnego.

**Zbyteczny niepokój.** Wypadek na Błoniach, o którym pisaliśmy w numerze poniedziałkowym, pociągnął za sobą zupełnie nieoczekiwany skutek. Samobójstwo 18-letniej studentki, świadczące o niezwykłem zdenerwowaniu obecnego młodego pokolenia, ujawniło również wielkie zdenerwowanie... policji krakowskiej, która w niedzielę i w poniedziałek dokonała licznych rewizyj, dopatrując się widocznie w smutnym, lecz nie a nic z polityką nie mającym wypadku jakichś... rewolucyjnych pobudek.

Wypadek na Błoniach był tragiczny i nikt nie może się oburzać, że jest przedmiotem śledztwa, ale dlaczego tragizm chwili mącić niezrozumiałem w wszych stosunkach kopiowaniem praktyk warszawskich — tego zrozumieć nie łatwo. Osobiste rewizje, konfiskowania listów etc. niepokoją i denerwują spokojnych mieszkańców, a co gorsza mogą bezpodstawnie drażnić i tak już nazbyt czujną za granicą policję rosyjską.

Więcej rozwagi i mniej zdenerwowania przydałoby się nietylko naszej młodzieży...

**Pijawka żydowska.** Prokuratorja państwa przez usta swego przedstawiciela dra Solaka, przed trybunałem sądu krajowego karnego pod przewodnictwem nadradcy Ursla, wnosiła oskarżenie przeciw 60 lat liczącej Sarze Lai Rosenbach *falsc* Rosenblum, o występek lichwy. Rosenbachowa, wdowa, zamieszkała w Wiśniczu, karana już za lichwę, mimo to dalej trudniła się pożyczaniem pieniędzy przeważnie włościanom, od których brała po 12, 15, 33, 40 i 60, a nawet 104 procent od sta. Procent ściągała także w naturze, biorąc zwykle kury, gęsi lub jaja.

Z pośród kilkunastu ofiar lichwiarskiej zachłanności żydowskiej, najbardziej wyzyskiwanym był Józef Papuga, siedzący ciągle w kieszeni u Rosenblumowej, który płacił miesięcznie z góry 10 halerzy za 10 koron, a ponieważ był dłużnym kilkaset koron, dla zapłacenia procentu dziesiątkami kur i kopami jaj, musiał sprzedać 3 morgi gruntu, co jeszcze nie wystarczyło na spłacenie.

Wszyscy dłużnicy obarczeni są licznemi rodzinami, przeciętnie po pięcioro dzieci. Przed trybunałem zeznają, że płacili wprawdzie wyższe, procenty ale to za „wygodę", no i wobec tego trybunał Rosenbachową od oskarżenia uwolnił.

**Przebita nożem.** Na ulicy Długiej wczoraj około godz. 10 wieczorem żołnierz policyjny znalazł nieprzytomną kobietę, którą natychmiast w dorożce odwiózł na stację ratunkową, gdzie przekonano się, że nieznana kobieta, około 30 lat licząca, ma niebezpieczną ranę w piersi, zadaną nożem przez nieznanych sprawców. Po doraźnem opatrzeniu przewieziono kobietę do szpitala św. Łazarza.

**Składki.** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michała Żułkiewicza, dyrektora gimn. bocheńskiego, złożono na fundusz żelazny im. M. Żułkiewicza dla bursy gimnazjalnej w Bochni następujące datki: Rada miasta Bochni 50 kor., członkowie Rady szkolnej okręgowej 43 kor., nauczycielstwo szkół ludowych i wydziałowych w Bochni 23 kor. 20 hal., członkowie wydziału bursy gimnazjalnej 63 kor., p. Przybyłowicz Stanisław 6 k. Razem 185 k. 20 h.

Zarząd bursy gimnazjalnej składa na tej drodze wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

## NEKROLOGJA.

Ś. p. Jan Broszkiewicz, nauczyciel miejskiej szkoły wydziałowej w Białej, zmarł tamże w 62 roku życia, a 40 służby nauczycielskiej.

Leokadja z Petzoldów Jentysowa, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, matka prof. Uniw. Jagiell. zmarła w Krakowie w poniedziałek 17 bm. w 75 roku życia.



### Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę: »Eros i Psyche«, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski. — Ceny miejsc zniżone do połowy.

## Kwesta wielkanocna.

*W kościele OO. Dominikanów.*

Wielki Piątek:

Od godz. 10—11 hr. Krzysztoforowa Mieroszowska, od 11—12 hr. M. Komorawska, od 12—1 hr. J. Bnińska, od 1—2 Kazimierzowa Krasicka, od 2—3 ks. Olga Ponińska, od 3—4 bar. Christin, od 4—5 hr. M. Rostworowska, od 5—6 Ludmiła Fedorowicz, od 6—7 hr. Chomętowska, od 7—8 W. Cochet.

Wielka Sobota.

Od godz. 10—11 hr. Komorowska, od 11—12 Z. Koźmian, od 12—1 hr. J. Bnińska, od 1—2 Helena Bakałowicz, od 2—3 ks. Olga Ponińska, od 3—4 br. Christin, od 4—5 hr. M. Rostworowska, od 5—6 O. Mazaraki, od 6—7 Aleksandrowa Zborowska, od 7—8 W. Cochet.

*W klasztorze OO. Kapucynów.*

Wielki Piątek:

Od godz. 8—9 hr. Janowa Mieroszowska, od 9—10 Juljuszowa Leowa, od 10—11 Józefa Rylska, od 11 do 12 Zdzisławowa Włodkowa, od 12—1 hr. Aniela Potocka, od 1—2 hr. Marja Komorowska, od 2—3 Anna i Marja Rohozińskie, od 3—4 hr. Marja Chomentowska, od 4—5 Konstantowa Popielowa, od 5—6 Zygmuntowa Kowalska, od 6—7 Aldona Staniszewska, od 7—8 hr. Stefanja Starzeńska.

Wielka Sobota:

Od 8—9 hr. Janowa Mieroszowska, od 9—10 Juljuszowa Leowa, od 10—11 hr. Marja Chomentowska, od 11—12 Marja Ruszczyńska, 12—1 hr. Aniela Potocka, od 1—2 hr. Stefanja Starzeńska, od 2—3 Marja Leliwa Rohozińska, od 3—4 hr. Amelja Ponińska, od 4 do 5 Stanisławowa Gólska, od 5—6 Aldona Staniszewska, od 6—7 Józefa Rylska.

*W kościele św. Kazimierza (OO. Reformatów).*

Wielki Piątek:

Od godz. 9—10 Władysławowa Gubarzewska, od 10 do 11 Wanda Syroczyńska, od 11—12 Ludomiłowa Korczyńska, od 12—1 Władysławowa Swolkienowa, od 1—2 Zofja Zdankiewiczówna, od 2—3 Anna Hryniewicz, od 3—4 Konstancja Rozdrażewska i Zofja Przeradzka, od 4—5 Helena Bogusz i Zofja Boczkowska, od 5—6 Bronisława Ciechanowiecka, od 6—7 Helena Krygowska, od 7—8 Marja Miłkowska.

Wielka Sobota:

Od g. 8—9 Helena Krygowska, od 9—10 Władysławowa Gubarzewska, od 10—11 Anna Hryniewicz, od 11—12 Ludomiłowa Korczyńska, od 12—1 Marja Miłkowska, od 1—2 Zofja Zdankiewiczówna, od 2—3 Bronisława Wohlleberowa, od 3—4 Konstancja Rozdrażewska i Zofja Przeradzka, od 4—5 Helena Bogusz i Zofja Boczkowska, od 5—6 Wanda Syroczyńska, od 6—7 Bronisława Ciechanowska.

## Kronika literacko - artystyczna.

* **Koncerty.** Z braku miejsca opóźniło się dotąd sprawozdanie z koncertu J. Friedmana i dra Zawiłowskiego, krócej więc, niżby należało, trzeba zrekapitulować wrażenia z tej nader wykwintnej produkcji.

Friedman nie grał jeszcze nigdy równie pięknie jak teraz. Po najbliższym jego koncercie powtórzymy zresztą to samo i jednako słusznie. Dotąd ta banalna formuła nie chybiła prawdy jeszcze po żadnym koncercie.

Zasadnicze wrażenie to samo: poskramiacz, ujarzmiający to dziwne zwierzę z wyszczerzonymi białymi zębami. Jeszcze nie to pogodne, a wyniosłe władanie nad instrumentem, jak u Paderewskiego — ze wszystkiego bucha radość z opanowania, z samej umiejętności, pławienia się w technice, rozdzierające nieraz wcale brutalnie łagodniejsze linje (Chopin)... Jest w tem silny urok młodości, poryw szlachetny i ogień, który nie pozwala Friedmana traktować wyłącznie jako wielkiego technika. Zwłaszcza po tak celnem, głębokiem i poważnem odegraniu sonaty Beethovena. Kto wie, czy nie tu właśnie jest pole na którem ten zdrowy temperament wypowiadać się będzie w zupełności...

Drugi koncertant, dr Zawiłowski wprawił w zdumienie swą szlachetną, dojrzałą sztuką. — Z pewnością, niema dziś w Polsce śpiewaka, któryby tak potrafił wykonywać pieśni.

Wszelkie roztrząsania nad siłą i wyrobieniem głosu (kształconego zresztą wyborną metodą) ustępują wobec wrażenia przedziwnej poezji, jaką dr Zawiłowski przepaja każdy śpiewany utwór. Podziwu godna jest artysty umiejętność indywidualizowania każdej pieśni, misterne cyzelowanie każdej frazy, wyczerpanie z niej całej muzyczno deklamacyjnej i uczuciowej treści. W takiem wykonaniu każda pieśń staje się małym dramatem, zdarzeniem wewnętrznem, nieprędko zacierającem się w pamięci słuchacza.

Akompanjował świetnie Friedman, dostrajając się intuicyjnie do intencji śpiewaka.

Poniedziałkowy koncert na rzecz Tow. św. Wojciecha miał miły charakter towarzyski. Licznie zebrana wykwintna publiczność słuchała z zajęciem produkcji orkiestry 13 p. p. i cenionej gry kap. Hocka, pieśni, wykonanych z elegancką brawurą przez p. E. hr. Krasińską, wyrobionej, pewnej gry p. B. Małeckiej i popisu dzielnego chóru Tow. »Lutnia«. Zamiast zapowiedzianej sonaty Straussa grała p. Małecka rzadko słyszany koncert fortepianowy Webera.

*t.*

## Z Rosji.

### Defraudacja w ministerstwie skarbu.

**Berlin** 19 kwietnia. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* dowiaduje się z Petersburga, że w ministerstwie skarbu dopuszczono się de-

fraudacji na sumę 200.000 rubli. Kwotę tę skradł jeden z wyższych urzędników, któremu polecone za owe pieniądze zakupić zboże dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Owego urzędnika usunięto ze służby, bez wytoczenia mu śledztwa. Uciekł on z resztą pieniędzy za granicę. Władze chciały ukryć całą sprawę, ale dzienniki, które obecnie mogą swobodniej pisać, wystąpiły z ostrymi artykułami, skutkiem czego minister skarbu widział się zmuszony oddać sprawę senatowi dla wytoczenia śledztwa. W proces będzie wplątanych wiele wyższych osobistości

**I maja w Petersburgu.**

**Petersburg** 19 kwietnia. (Tel. wł.) Nieznani sprawcy rozrzucają po mieście drukowane proklamacje, wzywające mężczyzn, aby dnia 1-go maja (st. s. tj. 14 maja) wychodzili na ulicę uzbrojeni i aby kobiety i dzieci zatrzymali w domu.

**Wyrok na mordercę W. ks. Sergjusza.**

**Moskwa** 19 kwietuia. Morderca w. ks. Sergjusza Kalajew został skazany na śmierć.

**Moskwa** 19 kwietnia. (P. a. t.) W procesie przeciw mordercy Sergjusza po wyprowadzeniu z sali oskarżonego, nastąpiła krótka pauza. Po podjęciu rozprawy oświadczył obrońca, że złoży obronę, jeżeli oskarżony nie zostanie z powrotem na salę wprowadzony.

Oskarżony zabronił matce i siostrze wniesienia prośby o ułaskawienie.

**Gorkij.**

**Petersburg** 19 kwietnia. (Tel. wł.) Z uporem utrzymuje się tu pogłoska, że proces przeciw Gorkiemu rozpocznie się dnia 20 czerwca, pomimo, że prokurator trybunału oświadczył się za umo zeniem sprawy. Obrońca Gorkiego wniesie o wezwanie na świadka ks. Swiatopełk-Mirskiego, oraz kilka wybitnych osób.

**Zabicie wachmistrza policji.**

**Petersburg** 19 go kwietnia. (Tel. wł.) W obrębie portu marynarze rosyjscy zabili wachmistrza policji. Marynarze owi stali z grupą robotników, prowadząc z nimi rozmowę. Wachmistrz policji widząc zbiegowisko, wezwał zebranych do rozejścia się. Marynarze nie usłuchali i odpowiedzieli, że ponieważ wkrótce będą wysłani na daleki Wschód, chcą się przedtem nagadać ze swoimi. Wtedy policjant dobył rewolweru i dał kilka strzałów, raniąc dwie osoby. Marynarze rozwścieczeni rzucili się na wachmistrza, który schronił się do sklepu rzeźnickiego i zaczęli go tam bić tak długo, aż skonał.

**Otrucie policmajstra Częstochowy.**

**Berlin** 19 kwietnia. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Wrocławia, że policmajster Częstochowy **Possow, został otruty.** Possow, który dopiero od tygodnia objął urzędowanie, otrzymał zaraz list z uwiadomieniem o wydanym na niego wyroku śmierci. Wobec tej pogróżki prosił o przeniesienie, co rzeczywiście miało nastąpić, tymczasem wyrok został wykonany.

## WOJNA.

**Londyn** 18 kwietnia. (Reuter). W obrębie Wysp Rybackich obowiązuje obecnie prawo wojenne. — Wszystkie okręty muszą się trzymać w oddaleniu 7 mil morskich od wybrzeża. Okręty państw neutralnych, chcąc wjechać do portu Kelung, muszą uzyskać na to pozwolenie władz japońskich.

**Londyn** 18 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: W niedzielę twierdzono tu, że okręty es kadry bałtyckiej znajdują się koło Hongkong. Również pięć okrętów węglowych przybyło do pewnej wysepki, położonej o pięć mil od Hongkong.

**Hongkong** 18 kwietnia. Przybyły tu parowiec opowiada, że widział w piątek późnym wieczorem koło Bombay Reef eskadrę krążowników, płynącą w kierunku południowym. Załoga okrętu nie mogła rozpoznać, czy były to krążowniki rosyjskie, czy japońskie.

**Paryż** 18 kwietnia. Petersburski korespondent *Echo de Paris* donosi swemu dziennikowi, iż pewien oficer sztabu jen. ros. powiedział mu, że sądzi, iż Rożdiestwieński będzie się starał zająć Formozę, aby sobie stworzyć podstawę operacyjną.

**Tokio** 19 kwietnia. Władze marynarki ogłosiły wczoraj, że cieśnina Sungari należy do sfery obronnej i komunikacja przez nią podlega zwykłym w tym wypadku ograniczeniom.

**Saigon** 19 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że w kilku przedsiębiorstwach poczyniono znaczniejsze zakupna, które dostawiono części floty rosyjskiej na pełnem morzu, w pobliżu wybrzeży indochińskich.

**Petersburg** 19 kwietnia. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* otrzymała telegram z daty 18 bm., bez wymienienia miejscowości, że oficerowie na okrętach rosyjskich są w dobrem zdrowiu i zasyłają swoim rodzinom pozdrowienie.

**Japonja contra Francja.**

**Tokio** 19 kwietnia. (Reuter). Opinja publiczna w Japonji jest podniecona z powodu gościnności, z jaką flota rosyjska spotkała się na wodach francuskich. Dzienniki wzywają rząd, by nietylko zaprotestował, ale nawet chwycił się ostrzejszych środków.

Wpływowy dziennik *Yszimpo* oświadcza, że użycie Madagaskaru przez rosyjską eskadrę było wprost naruszeniem zasad neutralności. Japończycy wówczas, wobec znacznej odległości, zadowolnili się tylko protestem przeciw naruszeniu neutralności. Ale skoro obecnie odbywa się to w pobliżu terenu wojennego, nie można traktować tego z równą pobłażliwością. Jeżeli Francja daje nieprzyjacielowi czynną pomoc i w ten sposób faktycznie łączy się z Rosją, byłoby obecnie rzeczą konieczną, formalnie zawiadomić Anglję, aby, zgodnie z postanowieniami sojuszu, pozyskać jej pomoc. Dziennik wyraża nadzieję, że rząd postąpi z energją.

**Londyn** 19 kwietnia. (Tel. wł.) Przedstawiciel *Daily Mail* miał dnia 18 bm. rozmowę z posłem japońskim w Londynie na temat pretensji Japonji do Francji za zbyt długie pozwalanie Rożdiestwieńskiemu na pobyt w obrębie wód francuskich. Poseł japoński bar. Sujematse zaznaczył, że Japonja ma wszelkie podstawy do wniesienia protestu i energiczniejszego wystąpienia przeciw łamaniu przez Francję praw neutralności. Japonja jednakże przestanie na tym proteście i nie pokusi się o Indochiny. — Wprawdzie minister marynarki francuskiej głosi, że Japończycy chcą wystąpić z polityką zaborczą wobec Indochin, bar. Sujematse uważa to jednakże tylko za manewr, obliczony na uzyskanie od Izby francuskiej sum na powiększenie floty.

Bar. Sujematse nie sądzi, aby flota admirała Rożdiestwieńskiego pozostawała dłużej na wodach francuskich i jest przekonany, że Rożdiestwieński samowolnie zatrzymał się tam, narażając przez to Francję na nieprzyjemności.

**W północnej Mandżurji.**

**Tokio** 19 kwietnia. (Reuter.) Rosyjskie siły wojenne, stojące na linji Czan-czun-Kirin i na południe stamtąd, oceniają na **200.000 ludzi.**

Po ostatecznem zestawieniu stwierdzono, że w Porcie Artura wzięto do niewoli **41.600 ludzi.**

**Petersburg** 19 kwietnia. Jenerał Charkiewicz telegrafuje do sztabu jeneralnego z 18-go b. m.: W armji nie zaszła żadna zmiana. Nasz oddział, który dnia 11 stoczył walkę koło Yukhil, cofnął się 13-go o godzinie 5 rano z Heiszimao i zajął pozycję o $1^1/_3$ wiorst stamtąd oddaloną.— Dnia 14 wykonał oddział nieprzyjacielski ruch oskrzydlający na nasze lewe skrzydło, przez co nasz oddział był zmuszony do odwrotu.

## TELEGRAMY.

**Gimnazjum żeńskie we Lwowie.**

**Wiedeń** 19 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza nadanie na rok 1904 5 prawa publiczności także III klasie prywatnego gimnazjum żeńskiego we Lwowie.

**Dżuma w Indjach.**

**Londyn** 18 kwietnia. *Standard* donosi z Kalkuty: Jeszcze ciągle umiera po 100 osób dziennie na dżumę. Władze wojskowe płacą nagrody za dostarczenie zdechłych szczurów.

**Strejk kolejowy we Włoszech.**

**Rzym** 18 kwietnia. Dzienniki poranne konstatują, że strejkujący kolejarze ponieśli zupełną klęskę.

**Rzym** 19 kwietnia. Wczoraj rano zwiększono liczbę pociągów. Pociągi ekspresowe i pośpieszne linij adrjatyckich odeszły normalnie. Również zapewniono normalny przejazd pociągu luksusowego Berlin-Neapol.

**Rzym** 19 kwietnia. (Tel. wł.) Strejk kolejarzy można uważać za skończony.

**Reorganizacja gabinetu.**

**Grac** 19 kwietnia. (Tel. wł.). *Gratzer Tgbl.* mający dobre informacje w kwestjach polityki wewnętrznej, pisze, że z powodu choroby barona Gautscha, reorganizacja gabinetu została odłożoną do jesieni. Natomiast najdalej za kilkanaście dni ustąpi minister kolei Wittek, gdyż przekonał się, że jego stanowisko jest stanowczo zachwiane i że kredyty na koleje alpejskie nie będą pierwej uchwalone, aż dopiero po jego ustąpieniu. Teka po Witteku nie będzie na razie obsadzona, lecz zastępczo obejmie ją szef sekcji, Vrba. Dopiero w jesieni przy reorganizacji gabinetu nastąpi obsadzenie teki.

**Rozruchy w Limoges.**

**Limoges** 18 kwietnia. Wczoraj przyszło tu do krwawego starcia między strejkującymi a wojskiem. Demonstranci chcieli uwolnić kilku aresztowanych i włamać się do więzienia. Przeciw demonstrantom wyruszyła konnica, którą obrzucono z tłumu kamieniami. Żołnierze zrobili użytek zbroni. Kilka osób zabitych, kilka odniosło rany.

**Limoges** 19 kwietnia. Więzienia, którego bramy demonstranci onegdaj zburzyli, strzeże konna żandarmerja. Przy onegdajszem starciu jeden robotnik zginął na miejscu, jeden ranny zmarł; w szpitalu znajduje się kilku rannych. Siedmiu oficerów i 63 żołnierzy poranili strejkujący kamieniami, kawałkami żelaza i skorupami. Demonstranci dali też kilka strzałów rewolwerowych. Ma tu dziś przybyć wojsko dla wzmocnienia żandarmerji. Rada municypalna w odezwie protestuje przeciw obecności wojska na ulicach i oświadcza, że wojsko strzelało do tłumu bez ostrzeżenia. Rada municypalna zaleca ludności zachowanie spokoju dla zapobieżenia podobnym zajściom.

**Limoges** 19 kwietnia. Dotąd nie było dalszych wypadków. Wojsko i żandarmerja otrzymały posiłki. Wojsko obsadziło sklepy żelaza. Do wczoraj w południe nie można było stwierdzić liczby rannych. Także wśród robotników z fabryki obuwia, zatrudniającej 2000 ludzi, daje się uczuwać gorączkowe naprężenie.

**Kursy walut.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . . | 252 | 50 | 253 | 50 |
| Marki niemieckie . . . . | 116 | 90 | 117 | 30 |
| Franki papierowe . . . . | 95 | 20 | 95 | 70 |
| 20-to frankówki w złocie . | 19 | 04 | 19 | 12 |
| $4^1/_2$ prc. Listy zast. Banku hip. | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 4 prc. " " " " | 98 | 75 | 99 | 50 |
| 4 " L. zast. T. kr. z niezok. | 99 | 50 | — | — |
| 4 " " " " " 41-let. | 99 | 75 | — | — |
| 4 " " " " " 56-let. | 99 | 65 | 100 | 25 |
| Losy miasta Krakowa . . | 88 | — | 92 | — |
| $4^2/_{10}$ prc. wspólna renta pap. | 100 | 25 | 100 | 75 |
| 4pół prc. " " srebrna | 100 | 20 | 100 | 70 |
| 4 prc. renta koron. austrjacka | 100 | 40 | 100 | 80 |
| 4 prc. renta austr. w złocie . | 119 | 75 | 120 | 25 |

**KURSY TELEGRAFICZNE.**

**WIEDEN** 18 go kwietnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·18, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·25, Akcje węg. 773·—, Akcje Anglobanku 305·50, Akcje Unionbanku 544·50. Akcje Länderbanku 459·75, Akcje kolejl państw. 657·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 613·—, Akcje tytoniowe 3 7·—, Akcje Alpiny 529·—, Losy tureckie 145·—. Ruble 252·50

Usposobienie silne. Pojedyncze papiery bankowe i akcje żelaza wyższe. W końcu ustępujące pod realizacjami.

Cukier (silny) 33·90—34·— spirytus (stalony.) 47·60 80·—, nafta 40·60—41.

## Proszą o wsparcie

**WDOWA**

po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu" dla ZARZYCKIEJ.

**Błaga o litość**

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głos Narodu".

**WDOWA**

po nauczycielu ludowym, emigrancie, udaje się do serc litościwych i błaga ze łzami o litość! Wyniszczona materjalnie 11-letnią chorobą córki, licząc obecnie przeszło 70 lat; 5 lat od śmierci mej córki nie opuszczam prawie łoża boleści, a często nie staje mi nawet na kawałek suchego chleba, aby się pożywić i na niezbędne potrzeby do życia. Obecnie od czterech tygodni leżę ciężką chorobą złożona, a nie mając najmniejszej z nikąd pomocy w mej niedoli, zwracam się do serc litościwych i błagam o litość i wsparcie, a ja na słabych, chwiejących się nogach, zawlokę się do Matki Bożej na Piasku i tam w Jej cudownej kaplicy błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodzieji, mając zaufanie, że Ona, która nikogo nie opuszcza w nieszczęściu, i mnie poda rękę w mej niedoli. Rozalia Wicherek

Czarnowiejska 21, w podwórzu.

---


Wydawca i Redaktor od...dzialny: Dr. Antoni Bes... W Drukarni „Głosu Naro... w Krakowie, pod zarzą... S. Szembeka.